GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 271. W Poniedziałek dnia 18. Listopada. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 15. Listopada.

JKW. Xżę Albrecht powrócił tu z Włoch.

Z Poznania, dnia 15. Listopada.

Wiadomość o zjawieniu się nowéj sekty w Pile, która z obcych gazet przeszła do krajowych a nawet i do gazety poznańskiéj potrzebuje sprostowania. Rzecz tak się ma:

Wikaryusz usunięty przez władzę duchowną od kościoła w Wirach i na rekollekcye w Osieczni skazany, przesiedlonym został do Piły. Tam dał na nowo powód do swego zasuspendowania od obowiązków duchownych, pókiby process jego w sądzie duchownym nie został rozstrzygniony. Pod dniem 9. Października r. b. puścił on w obieg swe wyznanie wiary, na pozór katolickie, lecz w istocie napełnione zdaniami, które przed więcéj jak tysiącem lat kościół odrzucił. Zaczął też od dnia 20. Października r. b. w swéj stancyi miewać mszą w języku niemieckim, na któréj i katolicy i niekatolicy, najwięcéj z ciekawości byli przytomni. Obesłał też posłańca po parafii, któryby zbierał podpisy, nie na nową wiarę, lecz niby na supplikę, aby parafii ten wikaryusz był zwrócony, lubo to nie była żadna prośba o jego zwrócenie, lecz raczéj spis jego nowéj nauki. Zaprzeczyć tego nie można, iż niektóre osoby przeciągnął na swą stronę, ale tych jest tak mała liczba, iż w dniu 12. b. m. liczono tylko 16 osób obojéj płci, które przyjęły jego nową naukę; lubo względem nich jest nadzieja, że się napowrót zwrócą do nauki kościoła katolickiego. Dodać tu jeszcze należy, że zwierzchność duchowna po zasuspendowaniu wyżéj wspomnianego wikaryusza, opatrzyła parafią w Pile innym kapłanem, który łącznie z miejscowym proboszczem stara się należycie dopełnić swoich powinności, mając na celu miłość chrześciańską i naśladując owego pasterza pasterzy, który owce obłąkaną na ramionach swych do owczarni odnosi.

— Dnia 10. Listopada otworzono tu ewanielicki synod prowincyalny uroczystem nabożeństwem w kościele ewanielickim. Oprócz Biskupa ewanielickiego, Dr. theol. Freymarka i Deputowanego Uniwersytetu Wrocławskiego, Konsystorskiego Radzcy i Professora Böhmer, sproszono wszystkich Superintendentów prowincyi, jako też Pastorów obranych za Deputowanych po pojedyńczych powiatach i księży miejscowych. — Kazanie miał Konsystorski Radzca Romberg z Bydgoszczy.

Gazeta Wrocławska obejmuje następujący artykuł z Poznania: Już od dawniejszego czasu doniesienia podróżnych w tém się zgadzają, że w Litwie Rossyjskiéj wielkie panuje między chłopstwem wzburzenie przeciw dziedzicom, które nawet jawném zagraża powstaniem. Chłopi domagają się zniesienia

poddaństwa. Podług nadeszłych tu listów prywatnych, które wszelako nic dokładnego o tém nie wyrażają, w kilku guberniach bunt już w istocie wybuchnął. (My tu w Poznaniu nic o téj nowinie nie wiemy; być może, że ją umyślnie dla gazety Wrocławskiéj sfabrykowano.)

Z Berlina, dnia 6. Listopada.

Pokazuje się z wykazu statystyczno-historycznego kolei żelaznych w państwie pruskim, przez barona von Reden, że rozważono już 48 linii kolejowych, wynoszących długości 641 mil. Z tych otwarte już są od 1go Listopada t. r. na 13 różnych kolejach 129,75 mil długości, w robocie na 12 kolejach 205,25 mil długości. Robota 24 mil długości zapewnioną jest na 3 kolejach; w projekcie, który zapewne przyjdzie do skutku, jest 282 mil długości na 22 kolejach. Kapitał całkowity kosztów zakładu i i urządzenia pruskich kolei, które już są otwarte, wynosi 35,551,143 tal. co uczyni na milę, (wyjąwszy koléj marchijsko - niższo - szląską), w przecięciu 293,213 tal., na koleje będące w robocie wyrachowano kapitał 56,619,500 tal., na koleje zaś, których wykonanie jest niewątpliwém 4,800,000 tal. Te zaś, nad któremi serio rozmyślają, kosztować będą około 68,000,000 talarów. Tak więc koleje, które w państwie pruskiém i w pomniejszych sąsiednich krajach lub przyszły lub przyjść mogą do skutku, kosztować będą 165,000,000 tal.

Z Wrocławia, d. 4. Listopada.

Wrażenie sprawione przez pismo winszujące przesłane przez tutejszy uniwersytet wszechnicy królewieckiéj, zamieniło się w skutek korrespondencyi wrocławskiéj zamieszczonéj w Dostrzegaczu Nadreńskim w powszechne oburzenie. Tym z panów professorów, którzy to, co się stało usprawiedliwić chcieli przez »nie czytałem« i na innego winę zwalali, cofnięcie się to nie wiele pomoże, owszem śmieją się powszechnie z tego braku odwagi. Autor pisma inkryminowanego nie dopuścił się żadnéj indyskrecyi lecz przy wypracowaniu i oddaniu roboty swéj tak właśnie postępował, jak wszyscy poprzednicy jego przy podobnych sposobnościach.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 8. Listopada.

Od czasu przeszłorocznich wypadków nad Senegalem zaszły były nowe zatargi i krwawe kollizye między mieszkańcami obudwóch brzegów, co załatwienie nieporozumień wstrzymało, jakie zachodziły między osadą a krajem Futa. Dla tego uważał rząd miejscowy energiczne środki za konieczne, aby wiarołomność naczelników Futy ukarać, wolność żeglugi zabezpieczyć w porze roku, kiedy okręty handlowe z St. Louis do Galamu przechodzą, i spowodować Almaniego czyli najwyższego zwierzchnika Futy do wypełnienia swego obowiązku i dania rękojmi na przyszłość. Dnia więc 10. i 11. Czerwca przypuścił szef batalionowy Caille atak do Mahonu i Doue, dwuch ważnych wsi na wyspie Morphil. Skutek tych wypraw był bardzo pomyślny. Kapitana okrętowego Reynes raniono jednak śmiertelnie. Po takowych demonstracyach zwalono Almaniego Futy, a zebrani naczelnicy obrali nowego zwierzchnika, który wszystkie czynności swego poprzednika czemprędzéj odrzucił i nową zawarł ugodę względem opłaty kosztów i względem przyszłego zabezpieczenia wolnéj żeglugi na rzece w rozciągłości 24 mil stanowiących granicę Futy. Ugodę korzystną zawartą dnia 24. Lipca ratyfikował P. Thomas, tymczasowy komissarz marynarki. Zaraz potem wyprawiono towary do Galamu. Szef batalionowy Caille pokazał znów w tych wypadkach dawną swą odwagę, roztropność i czynność.

Wszystkie prawie dzienniki francuzkie wynurzają stąd zgrozę, że w sprawie Prima i współoskarzonych przyjęto zasadę, którą ministeryum zatwierdziło, iż same indycye winy do skazania ich na śmierć są dostateczne. »Nie mamy, powiada Dziennik Sporów, pojęcia o takiéj sprawiedliwości. Jeźli kara smierci dowodów winy nie potrzebuje, do jakiejż tedy kary takowe są potrzebne?« Constitutionel zaleca rządowi Królowéj Izabelli usilnie, aby tyle pokazał mądrości, i darował Primowi życie, gdyby sąd wojenny z takich zasad karę śmierci miał zawyrokować. »W krwi Don Diegi, dodaje tenże dziennik ku przestrodze, upadł rząd Espartery; krew Prima nie mniejby może była zgubną dla tych, którzyby ją przelać się ważyli. Od czasu panowania Ferdynanda, żaden rząd w Hiszpanii do ułaskawienia nie przystąpił. Trybunały polityczne podsycały wciąż wraz z rządem wojnę domową, okropniejszą od téj, przeciw którym były wymierzone. Spodziewać się należy, że rząd teraźniejszy dla siebie samego powstrzyma się na okrutnéj i niebezpiecznéj drodze, na którą z wyrokami śmierci w Barcelonie wstąpił.«

Dnia 26. Października nastąpiła w Tangerze wymiana ratyfikacyi traktatu z Marokkiem. Stósownie do nadeszłych stamtąd wiadomości, wy-

łomów porobionych przez kule francuzkie w murach Tangeru, ani śladu już nie ma; zburzone fortyfikacye z ziemi znowu przywrócono, którą tak wapnem pokryto, że jak mur wygląda. — Pismo z Tangeru z dnia 30. Paźdz. obejmujące szczegóły pod względem wymiany ratyfikacyi, co do Abdel Kadera dodaje: »Zdaje się że Emir w ucieczce swéj w bliskości Miliahny przebywa, dokąd władza Sultana nie sięga; zresztą jest to téż życzeniem samego Sultana ująć Abdel Kadra, ponieważby to własne jego panowanie utwierdziło.«

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 3. Listopada.

Pan Bulwer ministrowi spraw zagranicznych dzisiaj urzędownie doniósł, że Espartero, o którym mówiono, że obłożnie chory i że z nikim się nie widuje, z Londynu nagle zniknął; rząd angielski nie wie wcale, dokąd się udał.

— Oto projekt adresu odpowiadającego na mowę tronową, przedstawiony senatowi: »Pani! Rocznica urodzin W. K. Mości była i będzie zawsze dniem szczęśliwym dla Hiszpanów, ale kiedy wskutek szczęśliwego natchnienia W. K. Mość raczyłaś naznaczyć ten dzień w r. 1844. do otwarcia po raz pierwszy od swéj pełnoletności kortezów królestwa, i kiedy W. K. M. oświadczyłaś, że nie możesz lepiéj tego dnia obchodzić, jak otaczając się wybranemi narodu, wówczas to rzadkie zbliżenie dwóch tak ważnych wypadków musiało tylko wzbudzić radość ogólną, wspomnienia najmilsze, najpodchlebniejsze przeczucia. Senat sądzi, że pojął całą ważność téj uroczystéj manifestacyi; odpowiadając na uczucia szlachetne, ożywiające czułe i czyste serce W. K. M., ciesząc się przedewszystkiem z dobrego stanu drogiego zdrowia twojego Pani, ma ugruntowaną nadzieję, że z szczerego i stałego połączenia tronu i reprezentantów narodu wyniknie jego zupełna organizacya i pomyślność ludu, który jéj domaga się tak słusznie od dawnego czasu. Senat cieszy się z W. K. Mością z usposobienia życzliwego, jakie Hiszpanii nie przestają okazywać mocarstwa przyjazne lub sprzymierzone, licząc w to wysoką portę. Spodziewać się należy, że, zachowując stałe roztropną energię, nakazującą poszanowanie postawę, szczerość, dobre chęci, cele religijne i zgodne, rząd W. K. M. wejdzie w nowe związki, przywracając przytém dawne stosunki pokoju i prawdziwéj przyjaźni, które mogą i powinny tak dzielnie przyczyniać się do szczęścia kraju. Zakończenie naszych sporów z państwem marokańskiem było bez wątpienia bardzo zadawalniające, a rząd W. K. M., który lękając się obrazy honoru narodowego, uczynił stósowne reklamacye i przygotował się bronią je poprzeć, gdyby tego potrzeba wymagała, wypełnił swój obowiązek pierwszy, i gruntownie pojął ducha i wzniosłe uczucia ludu hiszpańskiego; postąpił także z roztropnością godną największych pochwał, przyjmując przyjazną interwencyę, ofiarowaną przez wysokich sprzymierzeńców W. Kr. Mości, króla Francuzów i królowę Wielkiéj Brytanii, którzy przez swój wysoki wpływ tak wiele się przyczynili do położenia podstaw traktatu, który będzie przedstawionym senatowi z rozkazu W. K. Mości.

Senat zarówno rozbierze projekt reformy konstytucyi przedstawiony jego rozbiorowi, z całą gorliwością, z całą pilnością i uwagą, jakiéj wymaga wielka waga téj sprawy i szacunek winny prawu zasadniczemu, nie zapominając nigdy w tak wielkiéj rozprawie o stanie kraju i potrzebach najważniejszych i najpilniejszych. — Jednym z punktów najważniejszych jest bez wątpienia potrzeba nadania narodowi praw organicznych, zostających w harmonii z konstytucyą, a które, uzupełniając ją, uprawiają i ułatwiają jéj działanie. Senat jest tak przejęty tą wielką potrzebą publiczną, że jak tylko wezwany zostanie do zaradzenia jéj, z radością udzieli swéj pomocy i nie opuści nic, coby mogło nam dać dobro tak ważne i zapełnić brak, który nie może dłużéj istnieć bez poniżenia prawodawców, i bez szkodzenia najlepszym ustawom. Nie mniéj ważną jest rzeczą zająć się bezpośrednio ulepszeniami finansowemi i administracyjnemi. Dla tego to, przyjmując z największą wdzięcznością gorliwość niezmierną, z jaką W. K. M. kazałaś swoim ministrom przedstawić nam projekta prawodawcze w tym względzie, senat nie wątpi, że pomiędzy temi projektami w właściwém miejscu przedstawionym zostanie projekt zabezpieczający na zawsze szanowne istnienie duchowieństwa i utrzymanie wyznania, którego tak silnie i tak głosno domaga się religia, sprawiedliwość i dobrze pojęta polityka.

Jak tylko kraj otrzyma prawa roztropne, sprawiedliwe i odpowiednie położeniu, z których wyniknie niezawodnie ta harmonia, konieczna pomiędzy wszystkiemi gałęziami administracyi; wówczas pierwszy krok ważny dokonanym zostanie, aby finansom zapewnić tak upragniony porządek i zgodę, a w skutek tych późniéj nastąpi równowaga pomiędzy dochodami i wydatkami, za pomocą gruntownie pomyślanych ulepszeń i stósownych oszczędności

w systemacie podatków. W ten sposób kredyt naprawionym zostanie, w ten sposób natchniemy zaufaniem wierzycieli rządu, tak Hiszpanów jak cudzoziemców, którzy wówczas ocenią niezawodnie, jak to uczynić muszą, mądrą zasadę, wyrzeczoną przez W. K. M., że znajdą zawsze największe rękojmie w porządku finansów i w dobréj wierze rządu. Senat także nie zapomni o téj zasadzie pełnéj światła, w rozbiorze innych postanowień, których w nadzwyczajnych wypadkach mógłby wymagać konieczność lub publiczny obowiązek. — Senat także łączy zupełnie swe uczucia z ukontentowaniem W. K. Mości z powodu karności, i wyćwiczenia armii, o którém W. K. M. nam oświadczyłaś. Ten stan tém bardziéj wznieca ukontentowanie, wiadomo bowiem każdemu, że w wojnach domowych i zmianach politycznych zbyt długo trwających, karność i posłuszeństwo zawsze szwankowi uledz muszą. Ten wyjątek, taką cześć przynoszący, winniśmy bez wątpienia szlachetnemu charakterowi narodowemu, dzielności i stałości naszych walecznych żołnierzy, zdolności, honorowi i cnotom ich znakomitych naczelników, a gdy przyjdzie dzień szczęśliwy, w którym stan narodu pozwoli urzeczywistnić zamiary dobroczynne W. K. M., oddając ich ogniskom i roli wielką liczbę rąk pożytecznych, i zmniejszając ciężar podatków, o ile to zmniejszenie da się wykonać i pogodzić z dobrym bytem tych, którzy rozlewali tak prawnie i tak szlachetnie swą krew dla obrony tronu i prawa, armia pierwsza szanować będzie i przyjmie z radością wszystko, co tylko szczęście ojczyznie zapewni.

Marynarka jest także godną pamięci i względów W. K. Mości i wszystkich, którzy tylko zajmują się szczęściem i pomyślnością monarchii, z powodu sławy zyskanéj przez naszą armię morską, jak też licząc na to, czego od niéj spodziewać się powinien kraj, który pod wszelkiemi względami umieszcza ją w liczbie swoich pierwszych potrzeb i uważa ją jako pierwszy żywiół swéj siły. Wszystka praca i starania, jakie rząd poświęci przedmiotowi tak wielkiéj wagi, stanowić będą niezmierną zasługę, oddaną krajowi. A gdyby za pomocą środków, w jego ręku zostających, nie mógł dopełnić swego patryotycznego życzenia, wówczas senat w sferze swych atrybucyi uważać będzie jako swój obowiązek najświętszy przyczynić się, ażeby marynarka narodowa, budząca w świecie tyle wspomnień sławy i nauki pełnych, odzyskała swe siły i swą dawną świetność.

Reforma wymiaru sprawiedliwości z powodu niezmiernego i potężnego wpływu, jaki wywierać musi na szczęście świata, zajmuje słusznie uwagę W. K. M. i jéj rządu. A jeżeli na początku swego panowania W. K. Mość będziesz tyle szczęśliwa, że będziesz mogła ogłosić kodex równie roztropny, równie dobrze uorganizowany i porządny, jak tego wymaga światło wieku i stan społeczeństwa hiszpańskiego, wówczas uzyskasz jeden z tytułów, które ściągną na to panowanie najwięcéj błogosławieństw i postawią je na równi z panowaniem najsławniejszych przodków W. Kr. Mości.

Nakoniec W. K. M. objawiając tak obszernie kortezom swe dobroczynne życzenia, dajesz całemu narodowi dowód najoczywistszy, że wchodzisz w jego żądania i potrzeby, że znasz środki uczynienia im zadość, i że bez przestanku czuła dusza W. K. M. zajęta jest staraniem, aby, po usunięciu wszystkich przeszkód i z pomocą opatrzności, Hiszpanie pod jéj panowaniem byli tak szczęśliwemi jak na to zasługują. Senat tylko z miłém i pełném szacunku wzruszeniem może przyjąć zamiary tak sprawiedliwe i tak wielkie, i, uznając wielkość swych obowiązków jako ciało współ-prawodawcze, przedstawia W. K. M. swoje prawne współdziałanie do wszystkiego, co tylko może przyczynić się do pomyślności ludu, który kiedyś był wzorem cierpień, odwagi i wierności wśród wstrząśnień i wzruszeń, i który tém więcéj jeszcze poświęcenia pokaże, gdy zobaczy ziszczone jedyne i słuszne życzenie, by pokój i spokojność szerzyły się wśród panowania praw i w cieniu tronu.«

N i e m c y.

Z Frankfortu n. M., d. 10. Listopada.

Dzierzawca banku gier w Homburg von der Höhe stósownie do wiarogodnych doniesień w upłynionéj saison milion frank. czystego miał zysku, wynagrodził więc sobie sowicie koszta na wybudowanie sali i upiększenie ogrodu łożone.

D a n i a.

Z Kiel, dnia 4. Listopada.

Duńczycy, którzy niezapomnieli jeszcze, iż przed niedawnym czasem Norwegią stracili, nie mogą się obecnie jeszcze przyzwyczaić do myśli téj, żeby owe księstwa, które oni dotychczas uważali za podległe zupełnie prowincye, za donośne skarbnice swoje, miały się kiedykolwiek, wedle praw nieodmiennych, odłączyć od półczwartawiekowéj unii swojéj z Danią; przewidują z słuszną boleścią, że ojczyzna ich straciłaby wtenczas swą dawną świetność, że stałaby się potęgą trzeciego stopnia, dla tego też z chorobliwą namiętnością gonią za najmniejszą nawet słomką, za pomocą któréj mogliby, jak są-

dzą, przywiązać księstwa owe do Danii. Pytanie to nie jest wcale li tylko dynastycznem; owszem oczekiwane tutaj rozwikłanie stósunków, stanowczy wpływ mieć będzie na przyszłość Niemiec i północy skandynawskiéj. Chodzi tu o to, czy kraj oblany dwoma morzami, z którego posiadaniem połączony jest stanowczy wpływ na morzu zachodniém i północném, który panuje nad ujściem Elby, w którym mieści się najpierwsze miasto handlowe niemieckie, — ma na przyszłość pozostawać pod rządem zgodnym z polityką niemiecką, — a Niemcy nie mają zaiste nadto brzegów morskich i ludzi znających się na żegludze, lub czy ma być przykutym do Danii, do mocarstwa, które nie tylko z powodów pokrewieństwa jak najściśléj złączoném jest z Rossyą, które prócz tego w każdéj wojnie europejskiéj będzie igraszką polityki angielskiéj lub rossyjskiéj, ponieważ w skutek swego właściwego położenia panuje nad Sundem, najgłówniejszą cieśniną morską pod względem wojennym po Dardanelach. Nie można dość często i dość głośno zwracać uwagi całych Niemiec na ten najdaléj ku północy posunięty punkt niemieckiéj oświaty i niemieckiego współczucia; niechaj polityka niemiecka czuwa nad tém, aby się tutaj na północnéj granicy nie powtórzyła smutna historya Alzacyi i Lotaryngii. Że projekt Allgreen Ussinga żąda rewolucyjnych środków, to rzecz nie wątpliwa. Jest to zupełnie to samo, jak gdyby król angielski i hanowerski Wilhelm IV. chciał był postanowić, aby na przyszłość dziedzictwo w obydwóch krajach było toż samo. Ufni w sprawiedliwość swego królewskiego księcia nie zważali dotychczas mieszkańcy obydwóch księstw na namiętne krzyki Duńczykow; — starali się tylko przez ciche i naukowe szperanie ustalić zasady, na których wspiera się samoistność Szleswigu i Holsztynu i jego stósunki z Danią; a wyniki badań takowych mężów jak Dahlmann, Falck, Lornsen są niezachwiane w uczuciu słuszności i sprawiedliwości tych krajów. Dotychczas można było ufać bezstronnéj sprawiedliwości rządu. Gdy tego roku w czasie posiedzeń stanów jutlandzkich w Viborgu, jakiś fanatyczny Duńczyk podobne czynił wnioski, jak teraz w Rothszyldzie, wystąpił przeciwko niemu gwałtownie komissarz królewski, duński minister stanu Oerdsted, najpierwszy prawnik w całéj Danii; wyrzekł on zupełnie stanowczo tę opinią, że nawet król najabsolutniejszy nie jest w stanie zmienić prawa dziedzicznego. Teraz zas tenże sam mąż z powodu wniosku Allgreena Ussinga całkiem w przeciwnym kierunku myśl swoją wyjawił. Mówił bowiem: Kierunek, który wzięła niepewność dziedzictwa i wyobrażenia możebnego w przyszłości rozdziału, tak wielkiéj jest wagi, że bezwątpienia spowodować może rząd, aby bliżéj rozważył, czyby, odłożywszy na stronę wszelkie względy, któreby się przeciw temu nasunąć mogły, nie było konieczném chwycić się takich energicznych środków, jakie wnioskujący wymienił; przytém jednakże na to jeszcze muszę zwrócić uwagę, że obadwa przedmioty, które proponowano pod tym względem są od siebie nieodłączne, i że pierwszy z nich, który żąda, aby król ogłosił jedność i nierozdzielność monarchii, tylkoby mógł mieć jakieś znaczenie w połączeniu z zakazem brania téj rzeczy pod rozwagę i dyskussyą.« Żaden zamach przeciw niezależności księstw niezrobił już od dawnych czasów tak silnego wrażenia na mieszkańców tych krajów, jak owo oświadczenie ministra duńskiego. Jest to więc teraz powinnością stanów holsztyńskich stale i mężnie bronić praw kraju. Lecz jakże można inaczéj pojąć tę nagłą i tak znaczną zmianę w przekonaniu Oerstedta, człowieka, któremu z resztą ani braku konsekwencyi, ani téż braku roztropności zarzucić nie można? Cóż spowodowało tego wielkiego polityka, który od dawnego czasu odznaczał się z pomiędzy wszystkich swoich ziomków sprawiedliwością względem księstw niemieckich, do zupełnéj zmiany swego zdania, i to w przeciągu kilku miesięcy? Nie wiemy tego. Lecz przyszły dziedzic tronu duńskiego, który po wygaśnieniu królewskiéj linii męzkiéj ma prawo do dziedzictwa w Królestwie, ale nie w księstwach, książę Fryderyk hesski jest, jak wiadomo wdowcem po zmarłéj niedawno wielkiéj księżnie rossyjskiéj Alexandrze; a w czasie między posiedzeniem stanów wiborskich i rothszyldskich odbył się u duńskiego ministra von Blome kongres ministów rossyjskich, na czele którego stał hrabia Nesselrode.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 23. Października.

P. Bourqueney, ambasador francuzki w Konstantynopolu, udaje się za urlopem do Paryża. Spodziewa się wyjechać pakebotem francuzkim w dniu 27. b. m. Do tego czasu zapewne będzie miał pożegnalną audyencyę u sultana, odda wizyty ciału dydlomatycznemu i dygnitarzom wysokiéj porty i ukończy swe interesa. Jego nieobecność będzie krótką, otrzymał rozkaz być z powrotem w miesiącu Styczniu.

Tymczasowo wszystkie interesa ambasady sprawować będzie pierwszy jéj sekretarz pan

de Butenval, z tytułem sprawującego interesa. Pan Bourqueney przedstawia Francyę w Konstantynopolu od lat trzech, przybywając tu, opuszczał on posadę sprawującego interesa w Londynie, a przez te 3 lata przeszedł przez stopnie ministra i ambasadora. — Oto zawód świetnie i spiesznie przebyty, a gdyby rozbierać przyszło zasługi, każdy musiałby wyznać, że p. Bourqueney nie tyle na takie nagrody zasłużył. Rzućmy okiem na te 3 lata. W czasie jego tu przybycia, położenie bez wątpienia było bardzo złe. Odosobnienie Francyi w skutek traktatu z 15. Lipca trwało jeszcze de facto, chociaż traktat z 13. Lipca czego innego dowodził, ale przyznać tu trzeba, że p. Bourqueney, który podpisał ten ostatni traktat, widocznie przez to był człowiekiem stósownym do położenia. Najprzód przedstawiła się kwestya tunetańska i ta została rozwiązaną prędko i tak jak sobie życzyła Francya. Porta złożyła notę, w któréj obowiązywała się utrzymać status quo w téj regencyi. Ale jakkolwiek to rozwiązanie wiele honoru na pozór przynosi panu Bourqueney, ci, którzy wiedzą o środkach do prowadzenia téj sprawy użytych i o wszystkich szczegółach układów, wiedzą także, że zasługa nie cała spływać stąd winna na niego.

Następnie przyszła sprawa syryjska. Tu znajdujemy znowu tego, który podpisał traktat 13. Lipca. Konferencye następują po konferencyach; porta znowu widzi 5 wielkich mocarstw zgodnie działających — prawda, że przeciw niéj, ale przynajmniéj odtąd już wiedziała, że Francya nie jest odosobnioną, a jéj reprezentant był w lepszém położeniu. Z punktu ogólnego widzenia rzeczy układy w sprawie syryjskiéj zrobiły także dobre wrażenie w Europie. Na nieszczęście wszystko to zapłacono opuszczeniem Maronitów i rodziny Szehab.

Wielki Wezyr fanatyczny Izzet Mehmed basza, został mianowanym bez wiedzy koalicyi i traktował inne mocarstwa równie źle jak Francyę, gdy ta powinna była się obawiać, by innych lepiéj jak ją nie traktowano, został z urzędu złożonym pomimo sympatyi p. Bourqueney. W sprawie renegatów, najważniejszéj ze wszystkich, pan Bourqueney pozwolił szturmem wszystko uzyskać p. Canning sam mało działał i wszystkie korzyści przy Anglii pozostały. O zadość uczynieniach w Jerozolimie, Latakie, Mosul i innych sprawach, podobnie niewdzięcznych, nie wspominamy, bo z nich zwycięzcy i zwyciężeni równie ze stratą wychodzą. Takie zasługi były p. Bourqueney; w życiu prywatném umiał on sobie zyskać wszystkich szacunek, jeżeli nie przyjaźń, i więcéj zręczności pokazał może jak w swym zawodzie politycznym.

A m e r y k a.

Z New-Jorku, dnia 15. Października.

Zwolennicy Proroka Millera znów są bardzo czynni, bo nauczyciel ich, który się dawniéj w rachunku był pomylił, zwiastował skończenie świata w dniu 22. t. m. W Massachusetts i Pensylwanii mianowicie rozszerza się ta sekta bardzo, a najbardziéj pomiędzy rzemieślnikami. Słychać, że niektórzy łatwowierni w Bostonie i Filadelfii sklepy swoje zamykają, majątki swoje rozdzielają i oczekując dnia sądnego wszystkie starania ziemskie lekce ważą. Mormonowie w Illinois znoszą jeszcze liczne prześladowania, tak iż im nawet wygnaniem grożą. W takowem naturalnie usposobieniu nie można myśleć o ukaraniu zabójców Proroka Smitha i brata jego Hirama. Gubernator zasłania Mormonów ile możności i robi się tym sposobem niepopularnym.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania, dnia 13. Listopada. — Zerwał się Pan K. B. w Nr. 265. G. P.: ocucony z lubego odurzenia jakby imieniem bożyszcza, jak zwabiony porykiem łani, znużony skwarem dnia jeleń: a przenikliwemi wyrazami P. Lobek (filologa) zabobon, obskurantyzm, zasklepiony fanatyzm, mile zadraśnięty nerw jego sentymentów, wydał harmonię piskliwą na kształt zadławionéj dudy, któréj dźwięk rozpadł się na wsze strony: nie dając zachwycić swego kierunku ani znaczenia. — Widać że czarodziejską siłą trafił P. Lobek do jego serca, wywołał w nim rączość akompaniowania całem gardłem, lubo nawet nie zachwycił nóty i treści. Cóż począć? nie mógł się on pozostać w tyle, trzeba było iść naprzód lubo nie wiedzieć w którą stronę, i jak ów nieustraszony atleta, zawsze gotów do zapasów, za danem hasłem pospieszył do boju, a w ciemnościach nie dostrzegając przeciwnika, macha na wsze strony swą straszną dzidą!

Z obecnego stanu rzeczy, nie mógł dorozumieć się szanowny Pan R. B. aby rzeczywiście obskurantyzm istniał, mniéj jeszcze aby posuwał zuchwałość aż do robienia jakiego zamachu na zniszczénie klassycznych nauk. Atoli ocucony głosem P. Lobek w głębokiém zdziwieniu zapytuje po dwa kroć: »i do tegoż to dążą w Prussach? w Prussach.« I szumem tego monologu przestraszony, lub pono silniéj wciągnięty wyrokiem Magistri, już podziela jego szlachetną zgrozę, i nabiera niewzruszonéj wiary,

że »zabobon istotnie wypowiada walkę filologii.« »O admirabile commercium!« cóż to za utarczka nowego rodzaju zabobonu z filologią! coś to podobnego do owéj walki Tytanów! Co fanatyzmowi do nauki trudniącéj się językami i literaturą? nie mówię jeszcze żeby się zanosiło na krwawe zapasy z filozofią!...

Gdy P. Lobek wyrzekł, że fakcya duchowna którą on (charitablement) nazywa »podsycaczami niewiadomości i zabobonu« jest przeciwną oświacie »nie dziwiło bynajmniéj nikogo; łatwo bowiem było odgadnąć, że dogadzał swym uczuciom, przedstawiając swój zawód filologiczny w starciu się z potężnymi przeciwnikami papistów, pietystów, obskurantów, i chciał w wywołaniu oppozycyi obudzić rączą sympatyę dla swego dzieła (lubo to był sąd krzywdzący dla publiczności, która już zaczęła dojrzaléj oceniać tę broń zużytą potwarzy i obelg). Ale dla czego Pan R. B. powtarza tę śmieszną anomalię »że Factio clericalis, powstaje na literaturę grecką i łacińką, które ducha z więzów mnichów oswobodziły?« O historio! historio! historio! jakieś słabe i niewyraźne ślady na tle ducha Pana R. B. wyryła? A komuś winniśmy wszystkich klassyków greckich i rzymskich, jeźli nie mozolnemu i niezmordowanemu pielęgnowaniu tych mnichów obskurantów? Któż dzikie i barbarzyńskie obyczaje średniéj epoki złagodził, jeźli nie ci nienawistnego imienia ludzie? Któż światło Boskiéj religii tyle dobrodziejstw na towarzystwo wylewające z poświęceniem własnego życia, rozrzucił wśród ciemnych narodów jeźli nie oni? Któż z tą pochodnią w ręku oświecił narody o godności ich początku, o ich przeznaczeniu wzniosłem, o ich obowiązkach względem Boga, względem towarzystwa i względem siebie samych, co zostało kamieniem węgielnym filozofii i prawodawstw następnych wieków, jeźli nie oni? Któż tę zdrową i na niewzruszonych zasadach opartą mądrość chrześciańską podnoszącą duszę nad krańce ziemskie, zaszczepiającą w sercach najszlachetniejsze uczucia, tak potężnie zachęcającą do dobrego, i odciągającą od brudnych występków, ogłosił światu jeźli nie oni? Możnaż zapomnieć, ile oświata, ile ludzkość, ile towarzystwo z ich istnienia zyskało? a jeźli za upływem wieków znaleźli się między niemi chociaż i samolubni, zapalczywi i próżniacy, nie byliżto właśnie ci którzy odstąpili od świętości swego powołania i dali się wciągnąć krewkości natury ludzkiéj, za któréj wolnością nieograniczoną Pan K. B. zdaje się z takiem upodobaniem obstawać! Były nadużycia między niemi, ale czyliż nie nadużyto tysiąc razy saméj sprawiedliwości, władzy, demokracyi, trzebaż więc te ze świata wypędzić?

Gdy duchowni stali na czele oświaty, krzyczano na nich, że krępują wolność ducha, tępią ogniste popędy wyobraźni, a czém? oto łaciną i greczyzną. Teraz gdy inni wdrapali się na ich miejsce, trwoga śmiertelna powstaje, że oni chcą umorzyć literaturę grecką! rzymską, i zaprowadzić barbarzyństwo aby odzyskać znowu panowanie.—Jestżeż w tem sens, i ślad dobréj wiary?... Otoż Panie R. B. obskurantyzmem trąci dążność tych, którzy usiłują zawikłać prawdę, i uczynić ją niedostępną dla oka ludzkiego, fanatyzmem grubym oskarzać o złe dążności, o zabobon, grono poświęcające się na ustalenie Królestwa prawdy i ducha! Zabobonem, ubóstwiać filologią aż do przypisywania jéj sekretu poprawienia ludzkosci i ugruntowania szczęścia.

Daléj wyraża Pan R. B. zdziwienie, że ten biegły filolog, P. Lobek obudza alarm przeciw obskurantyzmowi, którego istnienia on nie dostrzegł, i lubo nie wierzy w jego czynny udział na obalenie wykształcenia, i jakby przychodząc do siebie zapytuje gdzie się dają widzieć ślady takich wysileń?... ale spętany niezaprzeczoną powagą tego męża, jakby drętwiącym wzrokiem węża (Boa) woła na nowo do szybkiego i stanowczego sprzymierzenia się na odparcie tak strasznego wroga, o którego istnieniu tylko co wątpił, i w którego działalność nie wierzył! X.

Żyjątka w soli. — Professor Gravenhorst z Wrocławia znalazł świeże i zupełnie uorganizowane chrząszcze w soli. Opowiada to zdarzenie w następujący sposób: »Przed niejakim czasem przysłał mi przyjaciel z Krakowa bryłkę soli z kopalni wielickiéj w Galicyi jako rzadką osobliwość, ponieważ w podobnéj bryłce téj soli owady znaleziono. Podniosłem bryłkę do światła i postrzegłem w istocie, iż we środku owady, mianowicie zaś chrząszcze się znajdowały. Włożyłem tedy bryłkę tę w wodę a nazajutrz ujrzałem w rozpuszczonéj tak soli ze dwanaście zupełnie dobrze zachowanych drobnych chrząszczów z gatunku Ptinus.« Gravenhorst uznał je za nowy wcale rodzaj i opisał najdokładniéj. Są one tak wielkie jak pół konopianego ziarna, jajkowate, brunatno-czerwone, z czujkami wielkości połowy ciała. Nazwał je Gravenhorst Ptinus salinarius. — Sądząc ze stanu świeżości, w jakim je Gravenhorst uważał, nie zdają się one być fosylijami.

OBWIESZCZENIE.

Paweł Milewski obywatel w Żninie i żona jego Roza z Kalassów zostali przez wyrok podpisanego Sądu Głównego w pierwszéj instancyi w dniu dzisiejszym zapadły, za marnotrawców uznani.

w Bydgoszczy, dnia 20. Września 1844. r.
Król. Główny Sąd Ziemiański.
Wydział II.

OBWIESZCZENIE.

Termin przez obwieszczenie nasze z dnia 26. Września r. b. do przedaży ptaków do gabinetu naturaliów Radcy medycyny Fretera należących zapowiedziany, dla zaszłych okoliczności nie dnia 19. Listopada r. b., lecz dopiero

dnia 20., 21. i 23. Listopada r. b.

po południu od godziny 1. poczynając, w sali tutejszéj szkoły Ludwiki odbywać się będzie.

Poznań, dnia 15. Listopada 1844.
Król. Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Zmarła pod dniem 8. Maja 1826. JW. Konstancya z Sołtyków Gorzeńska testamentem swoim z dnia 10. Stycznia 1818. legowała 1000 Złp. dla 10. ubogiéj szlachty obojga płci. Legat ten teraz ma być z tutejszego depozytu wypłacony, więc ja jako kurator pozostałości ś. p. JWnéj testatorki wzywam ubogie osoby stanu szlacheckiego, ażeby aż do 1. Stycznia 1845. się do podpisanego kuratora pozostałości zgłosili, i w razie osobistéj nieznajomości, względem stanu szlacheckiego i biednego stanu się należycie legitymowali. Natychmiast po Nowym roku 1845. wybór 5ciu osób żeńskiéj i 5ciu osób męskiéj płci, z tych którzy się zgłosili, nastąpi, i każdemu wybranemu po 100 Złp. z urosłym procentem wypłacony będzie.

Pleszew, dnia 26. Sierpnia 1844.
Ruedenburg.
Kommissarz Sprawiedliwości i Notaryusz.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
10. List.	+ 5,2°	+ 9,0°	27″ 4,2‴	Południ. z.
11. «	+ 4,0°	+ 7,2°	27″ 5,8‴	Południ. w.
12. »	+ 4,2°	+ 6,0°	27″ 6,5‴	Południ.
13. »	+ 4,0°	+ 8,2°	27″ 6,0‴	dito
14. »	+ 2,0°	+ 4,0°	27″ 11,5‴	Pół. poł. z.
15. »	— 1,0°	+ 5,0°	28″ 4,5‴	Południ. z.
16. »	+ 3,4°	+ 7,5°	27″ 9,0‴	Zachodni

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 14. Listopada 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	100	99½
Obligi premiów handlu morsk.	—	94	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	98¼
Obligi miasta Berlina	3½	100	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	99	—
» » W. X Poznańsk.	4	—	103¼
» » dito	3½	97¾	97¼
» » Pruss. Wschod.	3½	100¾	—
» » Pomorskie . . .	3½	—	99¾
» » March. Elek. i N.	3½	—	99⅞
» » Szląskie	3½	99¼	98¾
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11¾	11¼
Disconto	—	3½	4½
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	191	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¼	102¾
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	184½
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103¼
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	149	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103¼	102¾
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	92	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	97½	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	79½	78½
Obligi upierw. Reńskie	4	97	—
Drogi od rządu garantowane.	3½	98¼	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	158½
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	102¼
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	118
» » dito *Lit. B.* . .	—	—	106½
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	121½	120½
« » Magdeb.-Halberst	4	111½	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	104	103
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	101¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	128½